



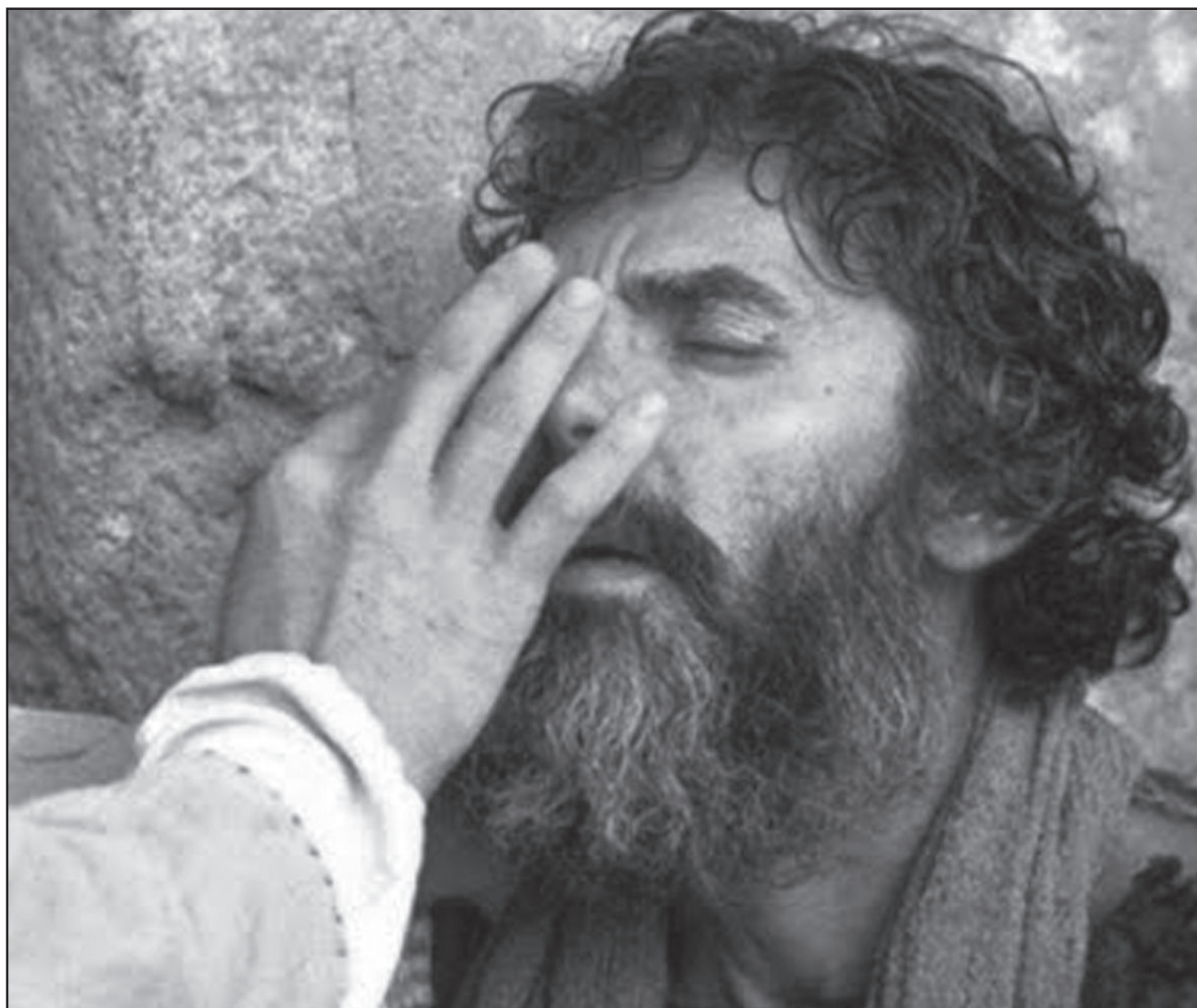
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 1 (781) 3 lutego 2019 r.

Uczynki miłosierdzia... Chorych nawiedzać...



Chorzy skarbem Kościoła...

Jak przygotować się do wizyty kapłana u chorego?

Bardzo często możemy usłyszeć, że chorzy są wspaniałym skarbem Kościoła. Jest w tym wiele prawdy, ponieważ sam Jezus Chrystus pokazał nam, jak wielka jest wartość i tajemnica cierpienia – choćby męka krzyżowa. Ponadto chorzy mogą u Boga wiele wymodlić. Dlaczego? Z tej racji, gdyż w swoją modlitwę włączają ból i cierpienie. Cierpienie, choroby czy śmierć to tajemnice bardzo trudne dla człowieka. Nieraz pozostaje nam pokorne pochylenie głowy w milczeniu naprzeciw cierpiącego człowieka.

Świat dzisiejszy promuje najczęściej młodość, zdrowie, witalność, pęd do nabywania wielu nieraz zbędnych rzeczy, ale za wszelką cenę próbuje omijać temat bólu, choroby czy cierpienia. Jednak przed pewnymi tematami nie uciekniemy...

Także kultura osobista niektórych młodych ludzi pozostawia wiele do życzenia, jeśli idzie o poszanowanie starszych czy chorych. Wyśmiewanie, dokuczanie czy brak szacunku, to tylko niektóre zachowania godne politowania... Do tej pory pamiętam pewne opowiadanie, które usłyszałem podczas jednego z kazań:

Do autobusu wsiada grupa młodych mężczyzn. Wszystkie miejsca siedzące są zajęte. Na kilku siedzi parę starszych osób. Widząc to, jeden z młodych ludzi mówi do swoich kumpłi:

- Widzicie to? Wszystkie miejsca są zajęte. Gdyby nie było tych staruchów, to byśmy usiedli. Może kiedyś wymyślą jakiś proszek i tych wszystkich dziadków nie będzie i wtedy będzie luz.

Słyszając to, pewna starsza kobieta odpowiedziała:

- Nie Mart się. Jak ty będziesz w moim wieku, to taki proszek na pew-



no wymyślą.

Po tych słowach grupa młodych ludzi wysiadła na najbliższym przystanku...

Łatwiej jest żyć, kiedy ktoś nam pomaga. Zawsze z wielką pokorą patrzę na tych, którzy opiekują się osobami starszymi i chorymi. To bardzo trudne zadanie. Jedną z form pomocy jest przygotowanie osoby chorej do wizyty kapłana z Najświętszym Sakramentem. Jak to zrobić? Co jest potrzebne? Wbrew pozorom, przygotowanie się do takiej wizyty nie jest trudne. Wystarczy przygotować godne miejsce na Najświętszy Sakrament. A zatem, czego potrzebujemy?

1. Stół nakryty białym obrusem.
2. Krzyż.
3. Dwie świece.
4. Można też położyć naczynie z wodą święconą i kropidło (zasadni-

czo kapłan powinien kropidło mieć ze sobą, ale dla pewności można położyć).

Bardzo piękną postawą domowników jest wspólna modlitwa z chorym oraz przybyłym kapłanem. Do takiej modlitwy bardzo gorąco zachęcam, ponieważ nieraz w różnych parafiach były sytuacje, że domownicy po przyjeździe księdza wychodzili z pokoju, w którym była osoba chora. Nie bójmy się wspólnie z księdzem pomodlić za chorych w domu! Myślę, że warto także ciągle przypominać ludziom o modlitwie za chorych oraz uczyć młodych szacunku do starszych oraz angażować w różne formy pomocy potrzebującym, np. wolontariat.

Maryjo, Uzdrawienie chorych, módl się za nami!

Ks. Mateusz Sławiński

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Akcja Charytatywna w SPnr3.....	10
Namaszczenie chorych.....	3	Spotkania z Matką Teresą.....	12
ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA.....	4	Hej, kołęda, kołęda.....	14
MARGARETKA.....	6	Nowy Rok bieży.....	17
Błogosławieni, którzy cierpią.....	7	Mędrcy świata, Monarchowie.....	20

Namaszczenie chorych czy Ostatnie namaszczenie? Czyli jak jest naprawdę?



Czasem tak bywa w naszym życiu, że to, co powinno być oczywiste, nie zawsze takie jest. Z racji zbliżających się obchodów Świątowego Dnia Chorego, chciałbym w kilku słowach przybliżyć tematykę sakramentu namaszczenia chorych. Nie chodzi tutaj o ukazywanie jego znaczenia czy podstaw biblijnych. Spróbujmy wspólnie podejść do tego w tym rozważaniu bardziej praktycznie. Odpowiemy na pytanie: Sakrament namaszczenia chorych czy Ostatnie namaszczenie?

Wydaje się, że dzisiaj, samo używanie nazwy tego sakramentu nie jest dla wszystkich oczywiste. Sam pamiętam, kiedy kilka lat temu do pewnej osoby mieszkającej niedaleko mojego domu rodzinnego, przyszedł kapłan z posługą namaszczenia chorych. Kiedy już odjechał, to sąsiedzi pytali kto umarł... A ta osoba jeszcze kilka lat z Bożą pomocą przeżyła... Więc jak to jest?

Jakiś czas temu istniała praktyka, że sakramentu namaszczenia chorych udzielano, kiedy dana osoba była już na granicy życia i śmierci. Często mogło pojawiać się wtedy stwierdzenie: ostatnie namaszczenie. Jednak z biegiem czasu praktyka ta nabrała innego charakteru. Według zaleceń Soboru Watykańskiego II, dzisiaj chorzy mają większy dostęp do tego sakramentu, a co za tym idzie, można go przyjmować częściej niż tylko, np. raz

w roku czy tylko pod koniec życia.

Dzisiaj, podczas nabożeństw dla chorych czy rekolekcji parafialnych jest miejsce na udzielenie osobom

chorym sakramentu namaszczenia chorych. Można tego też dokonać podczas wizyty księdza z racji pierwszego piątku miesiąca (np. w okolicy zbliżających się świąt). W przypadku, kiedy osobie chorej grozi niebezpieczeństwo utraty życia, należy wtedy bezzwłocznie powiadomić księdza!

Łatwo można zauważyć, że namaszczenie chorych nie jest i nie musi być jednoznaczne z ostatnim namaszczeniem. Pięknym darem, jaki możemy ofiarować każdemu choremu jest nasza modlitwa oraz uczynek miłosierdzia: chorych nawiedzać. Pamiętajmy o tym nie tylko z racji Świątowego Dnia Chorego czy też pierwszych piątków miesiąca. Nie bójmy się czynić dobra!

Ks. Mateusz Sławiński



ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA XXVII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 2019 r.

“Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8)

Drodzy Bracia i Siostry,

“Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8). Są to słowa wypowiedziane przez Jezusa, gdy wysłał apostołów do szerzenia Ewangelii, aby Jego Królestwo było propagowane przez gesty bezinteresownej miłości.

Z okazji XXVII Światowego Dnia Chorego, który w sposób uroczysty będzie obchodzony w Kalkucie w Indiach dnia 11 lutego 2019 roku, Kościół – Matka wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza słabych – pamięta, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji. Opieka nad chorymi wymaga profesjonalizmu i czułości, bezinteresownych gestów, niezwłocznych i prostych, jak zwyczajny dotyk, poprzez które daje się odczuć drugiemu, że jest “ważny”.

Życie jest darem od Boga, jak napomina święty Paweł: “Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Egzystencja, właśnie dlatego, że jest darem, nie może być uważana za zwykłe posiadanie czy prywatną własność, zwłaszcza w obliczu zdobyczy medycyny i biotechnologii, które mogłyby doprowadzić człowieka do ulegnięcia pokusie manipulowania “drzewem życia” (por. Rdz 3,24).

W obliczu kultury odrzucenia i

obojętności chciałbym stwierdzić, że dar powinien być uznany za paradygmat zdolny do przeciwstawienia się indywidualizmowi i współczesnemu rozdrobnieniu społecznemu, do poruszenia nowych więzi i różnych form współpracy ludzkiej między narodami i kulturami. Dialog, będący warunkiem daru, otwiera relacyjne przestrzenie ludzkiego wzrostu i rozwoju, zdolne przełamać skonsolidowane schematy sprawowania władzy w społeczeństwie.

Darowanie nie utożsamia się z czynnością dawania, ponieważ może być ono tak nazwane tylko, jeśli daje się siebie samego. Nie może to być zredukowane do zwyczajnego przekazania jakiejś własności lub przedmiotu. Różni się ono od dawania właśnie dlatego, że zawiera dar z siebie i zakłada pragnienie utworzenia więzi. Dar jest więc wzajemnym uznaniem, które jest konieczną cechą więzi społecznej. W darze kryje się odbicie miłości Bożej, która osiąga punkt kulminacyjny we wcieleniu Jezusa i w wylaniu Ducha Świętego.

Każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i ubogi. Kiedy rodzimy się, aby żyć, potrzebujemy opieki naszych rodziców. Stąd w żadnej fazie i na żadnym etapie życia nikt z nas nie jest w stanie całkowicie uwolnić się od potrzeby i pomocy innych, nie jest też

nigdy w stanie przewyżnić granicy bezsilności przed kimś lub przed czymś. To jest ten stan, który charakteryzuje nasze bycie “stworzeniami”. Uczciwe uznanie tej prawdy zachęca nas do pozostawania pokornymi i do praktykowania z odwagą solidarności jako cnoty nieodzownej dla istnienia.

Ta świadomość przynagła nas do działania odpowiedzialnego i przemyślanego, mając na uwadze dobro, które jest jednocześnie osobiste i wspólne. Tylko kiedy człowiek pojmuje siebie nie jako zamknięty świat, ale jako kogoś ze swej natury związanego ze wszystkimi innymi – jako “bracia” – możliwa jest praktyka solidarności społecznej, oparta na dobru wspólnym.

Nie wolno nam się bać uznać siebie za potrzebujących i niezdolnych zapewnić sobie wszystkiego, czego potrzebujemy, gdyż sami o własnych siłach nie jesteśmy w stanie pokonać wszystkich ograniczeń. Nie obawiamy się tej prawdy, ponieważ sam Bóg w Jezusie pochylił się (por. Flp 2,8) i pochyła nad nami i naszym ubóstwem, aby nam pomóc i dać te dobra, których sami sobie nie jesteśmy w stanie zapewnić.

Na okoliczność uroczystej celebracji w Indiach chciałbym z radością i podziwem przypomnieć postać Świętej Matki Teresy z Kalkuty, wzorca miłości, która uwidoczniała miłość Boga wobec ubogich i chorych. Jak stwierdziłem w czasie jej kanonizacji, “Matka Teresa przez całe swoje życie była hojną szafarką Bożego miłosierdzia, gotową do służenia wszystkim przez przyjmowanie i obronę ludzkiego życia, tego nienarodzonego oraz tego opuszczonego i odrzuconego. (...) Pochylała się nad osobami wyczerpanymi, pozostawionymi śmierci na poboczach dróg, rozpoznając w nich godność daną im przez Boga; zabierała głos wobec możnych tej ziemi, aby uznali swoje winy wobec zbrodni (...) ubóstwa stworzonego przez nich sa-



mych. Miłosierdzie było dla niej ‘solą’, która nadaje smak każdemu jej działaniu i ‘światłem’ rozjaśniającym ciemności tych, którzy nie mieli już nawet łez, aby płakać nad swoim ubóstwem i cierpieniem. Jej misja na obrzeżach miast i na egzystencjalnych peryferiach pozostaje w naszych czasach wymownym świadectwem Bożej bliskości wobec najbardziej potrzebujących z biednych” (Homilia, 4 września 2016).

Święta Matka Teresa pomaga nam zrozumieć, że jedynym kryterium działania musi być bezinteresowna miłość wobec wszystkich, bez względu na język, kulturę, grupę etniczną czy religię. Jej przykład nadal prowadzi nas do poszerzania horyzontów radości i nadziei dla ludzkości potrzebującej zrozumienia i czułości; zwłaszcza dla tych, którzy cierpią.

Ludzka wielkoduszość jest zaczynem działania wolontariuszy, którzy mają wielkie znaczenie w sektorze społeczno-medycznym i którzy w wymowny sposób żyją duchowością Miłosiernego Samarytanina. Dziękuję i wspieram wszystkie stowarzyszenia wolontariackie, które zajmują się transportem i ratowaniem pacjentów, które zapewniają dawstwo krwi, tkanek i organów. Szczególnym obszarem, w którym Wasza obecność wyraża optykę Kościoła, jest ochrona praw chorych, zwłaszcza tych cierpiących na choroby wymagające specjalnej opieki, nie zapominając także o wymiarze zwiększania świadomości i profilaktyki. Wasza służba wolontaryjna w strukturach sanitarnych i domowych ma ogromne znaczenie, począwszy od opieki zdrowotnej po wsparcie duchowe. Korzysta z niej wielu chorych, samotnych, ludzi w podeszłym wieku, słabych psychicznie i fizycznie.

Zachęcam Was, abyście nadal byli znakiem obecności Kościoła w zsekularyzowanym świecie. Wolontariusz jest bezinteresownym przyjacielem, któremu można powierzyć myśli i emocje; poprzez słuchanie tworzy on warunki, w których chory, nie jest już biernym obiektem opieki, ale staje się aktywnym podmiotem i bohaterem wzajemnej relacji, zdolnym do odzyskania nadziei i lepiej przygotowanym do zaakceptowania leczenia. Wolontariat komunikuje wartości, zachowania i style życia, które w centrum mają pasję obdarowywania. W ten sposób realizuje się humanizacja opieki.



Postawa bezinteresowności powinna pobudzać przede wszystkim katolickie placówki opieki zdrowotnej, ponieważ to właśnie logika Ewangelii określa ich działanie, zarówno na obszarach najbardziej zaawansowanych, jak i w miejscach najtrudniejszych. Katolickie placówki są powołane, aby wyrażać istotę daru, darmowości i solidarności, w odpowiedzi na logikę zysku za wszelką cenę, logikę dawania, aby otrzymywać, logikę wyzysku nie zwracającego uwagi na ludzi.

Wzywam Was wszystkich, na różnych poziomach, do promowania kultury bezinteresowności i daru, niezbędnych do przewyciężenia kultury zysku i odrzucenia. Katolickie instytucje opieki medycznej nie powinny wpaść w myślenie biznesowe, ale dbać o opiekę nad człowiekiem, bardziej niż o zysk. Wiemy, że zdrowie jest

relacyjne, zależy od interakcji z innymi i potrzebuje zaufania, przyjaźni i solidarności. To jest dobro, którym można się cieszyć “w pełni” wyłącznie, gdy się nim dzieli. Wskaźnikiem zdrowia chrześcijanina jest radość z bezinteresownego daru.

Was wszystkich zawierzam Maryi, Uzdrawieniu chorych. Niech nam pomaga dzielić się darami otrzymanymi w duchu dialogu i wzajemnego przyjęcia, abyśmy żyli jak bracia i siostry, uważni na potrzeby jedni drugich, abyśmy wiedzieli, jak dawać z sercem hojnym i uczyli się radości z bezinteresownej służby. Z miłością zapewniam wszystkim o mojej bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Franciszek, Papież

**ŚWIATOWYDZIEŃ
CHOREGO**

jest dla mnie okazją,
by w szczególny sposób być
blisko was
drodzy chorzy,
a także osób, które się
wami opiekują.

Apostolat Modlitwy za Kapłanów

MARGARETKA

We wrześniu 2018 roku na Archidiecezjalnym Spotkaniu członków Róż Żywego Różańca w Kalwarii Paławskiej. Opiekun krajowy duszpasterz Episkopatu Margaretka ks. dr Bogusław Nagel zobowiązał nas do udokumentowania w parafiach już powstałych Margarettek jak również zakładanie nowych aby jak najwięcej osób modliło się za naszych kapłanów.

Od 2016 roku czyli od powstania Krajowego Duszpasterstwa prowadzona jest ogólnopolska księga Apostolatu Modlitwy za kapłanów do której chcemy zapisać (zarejestrować) powstałe już Margaretki jak i nowe, które dopiero powstaną.

Czym jest Margaretka? To grupa modlitewna w intencji kapłana, która swą nazwę zaczerpnęła od nazwy kwiatu. Siedem płatków reprezentuje siedem osób, które zobowiązały się do modlitwy za wybranego przez siebie księdza. Jego imię wpisuje się w centrum kwiatu, natomiast na płatkach imiona poszczególnych osób. Margaretka jest więc „duchową adopcją ka-

płana w modlitwie”.

Bardzo proszę osoby, które założyły modlitwy Margaretki za kapłanów aby dostarczyły listy do Kancelarii Parafialnej lub zakrystii w sanockiej Farze. Na liście powinny znajdować się:

imię i nazwisko księdza oraz imiona siedmiu osób, które modlą się za tego kapłana. Wszystkie materiały do utworzenia Margarettek (blankiety, obrazki, ulotki) dostępne są pod nr. telefonu 785 230 992. Janina Kaczmar.

Margaretkę założona dnia

W

Przyrzekamy przed Jezusem obecnym w Eucharystii modlić się w intencji Księdza

..... jeden dzień w tygodniu, do końca jego życia.

Niedziela

Poniedziałek

Wtorek

Środa

Czwartek

Piątek

Sobota

.....

Adres i tel. Osoby tworzącej Margaretkę

Proszę o zgłoszenie powstałej Margaretki do Ogólnopolskiej Księgi Apostolatu Modlitwy za Kapłanów na stronie: www.apostolatmargaretka.pl

Ks. dr Bogusław Nagel
Opiekun Krajowy
Apostolatu Margaretka

Krajowe Duszpasterstwo
Apostolatu Modlitwy za Kapłanów
„Margaretka”
www.apostolatmargaretka.pl




Pan Jezus modlił się w Wieczerniku: *Ja za nimi pracuję (J 17,9)*. Zapewnia nas przez Apostoła Jakuba: *Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego (Jk 5,16)*.

Również Maryja wzywa ludzkość do modlitwy, pokuty i nawrócenia. Prosi także by modlić się za kapłanów:

Dzieci moje, módlcie się za pasterzy. Niech wasze usta będą zamknięte na każdy osąd, bo, nie zapominajcie, mój Syn ich wybrał i tylko On ma prawo sądzić (2.01.2013).

Cele Apostolatu Margaretka:

- modlitwa za wybranego przez grupę kapłana,
- troska o jedność kapłanów z biskupem i między sobą,
- współpraca między kapłanami i świeckimi,
- wspieranie powołań do kapłaństwa i życia zakonnego.

Apostolat Margaretka, czyli ruch osób modlących się za kapłanów, powstał 1 sierpnia 1981 roku w Kanadzie. Założony został przez profesor Louise Ward za aprobatą miejscowego biskupa. Inspiracją do jego utworzenia stało się życie i modlitwa niepełnosprawnej Margaret O'Donnell (1933-1978), która swe cierpienia ofiarowała Bogu w intencji kapłanów. Nazwa ruchu pochodzi od jej imienia, które jest zarazem nazwą kwiatu.

Patronką Apostolatu Margaretka została Najświętsza Maryja Panna Matka Kościoła, natomiast jako logo ruchu wybrano margaretkę, czyli polny kwiat. W centrum kwiatu wpisuje się imię księdza, a na siedmiu płatkach imiona osób, z których każda modli się w wybranym przez siebie dniu tygodnia. Louise Ward podkreśla, że można samodzielnie tworzyć siedmioosobowe grupy wiernych modlących się za kapłanów, jednak Apostolat Margaretka zaczyna istnieć w konkretnej diecezji po uzyskaniu zgody biskupa.

Do rozkwitu Margarettek przyczynili się franciszkanie z parafii w Medjugorje. Proboszcz ojciec Jozo Zovko poznał ideę ruchu dzięki Louise Ward, która założyła dla niego Margaretkę. Jego świadectwo o mocy i znaczeniu tej formy modlitwy pomogło w szybszym rozpropagowaniu jej na całym świecie.

W Polsce Margaretki pojawiły się jako oddolna inicjatywa osób świeckich. Księża Biskupi zgromadzeni na 372 Zjeździe Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, które obradowało w dniach 14-16 kwietnia 2016 roku, ustanowili Opiekuna Krajowego Apostolatu Modlitwy za Kapłanów „Margaretka”.

Dziś istnieje ogromna potrzeba systematycznej modlitwy za kapłanów. Warto zakładać Margaretki swoim księżom (proboszczom, wikariuszom, krewnym). Każdy dzień jest dobry, aby złożyć przyrzeczenie modlitwy (jubileusz, imieniny, pielgrzymka, odpust). Zewnętrznym znakiem przynależności jest otrzymanie blankietu z tekstem modlitwy za kapłana. Blankiety można pobrać ze strony www.apostolatmargaretka.pl

Modlitwa w wybranym dniu tygodnia

O Jezu Boski Pasterzu, który powołałeś Apostołów, aby uczynić ich rybakami dusz ludzkich, Ty, który pociągnąłeś ku Sobie ks. ... uczyni go Swoim gorliwym naśladowcą i sługą. Spraw, aby dzielił z Tobą pragnienie powszechnego zbawienia, dla którego na wszystkich ołtarzach uobecnicz Swoją Ofiarę. Ty o Panie, który żyjesz na wieki, aby wstawiać się za Twoim ludem, otwórz przed nim nowe horyzonty, by dostrzegał świat spragniony światła prawdy i miłości; by był solą ziemi i światłością świata. Umacniaj go Twoją mocą i błogostaw mu.

Święty jego Patronie, Twojej szczególnej opiece go dzisiaj polecam. Proszę Cię, abyś wstawiał się za nim przed Bogiem i pomagał mu we wszystkich potrzebach, aby dochował Bogu wierności i owocnie pracował dla Jego większej chwały. Maryjo strzeż go przed wszelkim złem. Amen.

Ponadto należy odmówić (według ustaleń przez grupę):

Dziesiątek Różańca Świętego lub
Koronka Pokoju (Wieczę + 7 x Ojciec Nasz. Złutowaś Maryjo. Chwała Ojcu) lub
Koronka do Miłosierdzia Bożego lub inną modlitwę.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...”

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski - Święty Ośmiu Błogosławieństw

Ostatnie błogosławieństwo Jezusa kończy się, nieprzypadkowo zresztą, taką samą obietnicą jak pierwsze - „do nich należy Królestwo Niebieskie”. Jest to wezwanie, byśmy żyli moralnością błogosławieństw, czyli tajemnicą paschalną Chrystusa. Misterium Paschalne zaś to nieustanne wstępowanie na Górę Błogosławieństw, której uwieńczeniem jest Kalwaria. Ostatnie błogosławieństwo powraca do pierwszego: błogosławieni, którzy są prześladowani, i błogosławieni ubodzy – jednych i drugich jest Królestwo Niebieskie.

Komentatorzy biblijni ósmego błogosławieństwa stwierdzają, że cierpienie i znoszenie prześladowań należy do istoty apostołatu. „Prześladowanie

tylko wtedy daje prawo do Królestwa, kiedy dotyka człowieka z powodu sprawiedliwości, czyli świętości pojmowanej zarówno ogólnie, jak i w szczegółowych jej przejawach. Ci wszyscy, którzy z powodu uczciwego życia lub jakiejś cnoty doznają prześladowań, stają się godni Królestwa”. Ks. Z. Gorazdowski, jako wierny uczeń Chrystusa, też spotkał się z prześladowaniami. „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego Pana” (Mt 10,24) – powiedział Pan Jezus do swoich uczniów. W innych zaś miejscach ostrzegał: „Mieście się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować” (Mt 10,17). Szczególną okazją do okazywania męstwa

w ucisku była dla ks. Zygmunta afera związana z założeniem katolickiej szkoły polsko – niemieckiej we Lwowie. W tym mieście istniała tylko jedna niemieckojęzyczna szkoła protestancka s której korzystały dzieci Niemców tam zamieszkałych oraz dość liczna grupa dzieci polskich posyłanych do tej szkoły w celu nabycia umiejętności posługiwania się językiem niemieckim. Ks. Gorazdowski, widząc, że na 300 uczniów w tej szkole 200 pochodziło z rodzin katolickich, podjął starania o utworzenie we Lwowie szkoły katolickiej z językiem niemieckim i polskim, i oddanie jej kierownictwa zakonowi braci szkół chrześcijańskich, których sprowadził z Austrii.

W czerwcu 1904 r. zakupił z przeznaczeniem na szkołę, dwupiętrową kamienicę we Lwowie przy ul. Mochackiego. Wtedy Jego działania w tej dziedzinie spotkały się z bardzo ostrą opozycją. Radykalne gazety: „Kurier Lwowski” i „Dziennik Polski” zgromiły go ostro, wyrażając niechęć do prowadzenia szkoły przez duchowieństwo, księdza Zygmunta nazwano zaś zdrajcą narodowej sprawy. Ks. Gorazdowski relacjonując tę aferę, pisał do ks. abpa J. Bilczewskiego: „Otrzymałem też listy anonimowe z pogroźkami, a jeden ze stryczkiem. (...) Przykro mi, ale znów nie jestem taki trwożliwy, abym się przez to zniechęcił do całej sprawy, która od 15 lat czeka na rozwiązanie. Jednak ataki skierowane przeciwko niemu musiały go bardzo ranić, skoro pisał do ks. abpa J. Bilczewskiego: „Przebywam upały na duszy jak nigdy w życiu”. W kolejnym liście informował, że „nasiliła się przeciw szkole kampania prasowa, w ramach której do walki z powstającą szkołą zamierzano włączyć lwowską młodzież”. Jednak ks. Zygmunt trwał konsekwentnie przy swoim dziele, uznając słuszność sprawy: „Chociażby niektórym dziennikom się ta szkoła nie podobała – otworzę ją, bo obowiązek Pasterza względem owieczek jest ten sam, czy one polskie, czy niemieckie, aby dzieci były wychowane





po katolicku, a nie po lutersku lub w indyferentyzmie”. Wielkim dniem doświadczeń był dla Księdza Gorazdowskiego 23 sierpnia 1903 roku, kiedy to we Lwowie odbył się więc protestacyjny wyrażający potępienie dla mającej powstać szkoły katolickiej polsko-niemieckiej. Oparł się ks. Zygmunt mężnie tym przeciwnościom, przygotowując nadal budynek szkoły na przyjęcie uczniów. Mocą w tych przeciwnościach była dla niego wiara w Boga, dla którego brał udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii (2 Tm 1,8) jako dobry żołnierz Chrystusa (2 Tm 1,3). W tym wielkim ataku na własną osobę mógł powtórzyć za św. Pawłem: „Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie pocytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (2 Tm 1,12).

Stojąc zdecydowanie po stronie ks. Z. Gorazdowskiego, ks. abp Bilczewski wystosował „Odezwę arcybiskupią do rodziców katolickich we

Lwowie”. Ukazanie się tej odezwy uspokoiło nieco podburzone społeczeństwo Lwowa. W prasie zaczęły się pojawiać pozytywne artykuły, w których można było przeczytać m.in.: „Jestem najmocniej przekonany, że za czas krótki poznamy wszyscy, jak wielce był krzywdzony ten mąż Boży, który przy całej swej skromności całe życie swe sterał i do końca teraz trwa na służbie Bożej, ratując ludzkość na ciele i duszy; cześć mu i dzięki, a tym większą dlań zasługą, tym obfitszą zapłatą, tym piękniejszą koroną, tym czystsza Bogu chwała, im bardziej dziś zapoznane jego zamiary”.

Kolejny etap męczeństwa Świętego Kapłana stanowiła sprawa „Gazety Codziennej”, bo jak powie Św. Paweł: „Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotykają prześladowania” (2 Tm 3,12).

Wrażliwy na znaki czasu, ks. Gorazdowski postanowił urzeczywistnić apel Piusa X, który zachęcał do redagowania prasy służącej ugruntowaniu chrześcijańskich postaw. W 1908 r.

rozpoczął wydawanie „Gazety Codziennej”, której celem było szerzenie zasad katolickich i patriotycznych, jak równie zwalczanie publicznej niemoralności, przede wszystkim prostytucji i hazardu, ponieważ „te przynoszą społeczeństwu nie tylko moralną szkodę, nie tylko przekupstwem trują całe życie społeczne, ale ekonomicznie cały kraj niszczą, nędzę ogólną zwiększając alkoholem”. Pojawiające się na łamach „Gazety Codziennej” artykuły bezkompromisowo demaskowały zło zagrażające godności człowieka wierzącego. Antykościelna prasa lwowska w odpowiedzi na niewygodne dla niej treści zamieszczane w „Gazecie Codziennej” zastosowała taktykę słownych ataków dotyczących przede wszystkim ks. Zygmunta. W ukazujących się wówczas artykułach określano Go mianem oszusta, złodzieja, dorobkiewicza, wypaczając tym samym intencje jego wysiłków podejmowanych w obronie prawa i miłości. Stwierdzono też, że swoją działalnością wydawniczą rani Kościół i kompromituje stan kapłański.

Tak poważne udręczenia jeszcze ściślej zjednoczyły ks. Zygmunta z Chrystusem w misterium Jego męki. Pomocą w zniesieniu tych oszczerczych pomówień była świadomość celu, dla którego podjął się prowadzenia tego katolickiego dziennika. Sporniewierany potwarzami, ks. Zygmunt przypominał cierpiącego Sługę Pańskiego, o którym mówi prorok Izajasz: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic” (Iz 53,3). Aby położyć kres oszczerczym pomówieniom naruszającym dobre imię ks. Zygmunta, przełożeni zadecydowali o jego wystąpieniu z „Gazety Codziennej”. Ksiądz Gorazdowski przyjął tę decyzję w duchu posłuszeństwa. Komentując na łamach „Gazety” powyższe rozstrzygnięcie napisał: „Jako kapłan, mam obowiązek narażać się na przykrości w obronie prawdy. Zastosowałem się jednak do rozkazu mojej władzy, bo to jest moim obowiązkiem, i z „Gazety Codziennej” wystąpiłem”. Zwracając się z kolei do swoich współpracowników, dodał: „cel walki, którą prowadzicie, jako kapłan katolicki i polski pochwalam. Nie pozwalam wam, byście ze względu na mnie w czymkolwiek się krepowali.

Dbajcie o wasze obowiązki, nie o mnie się troszczcie. Ja znoszę w pokorze krzyż, który Panu Bogu podobało się na mnie zesłać. Zrobiłem, co mi kazał obowiązek i sumienie. Niech się dzieje wola Boża”.

Ks. Zygmunt, współuczestnicząc w krzyżu różnorodnych cierpień, uobecniał kapłaństwo Chrystusa Ukrzyżowanego i mógł powtarzać za Św. Pawłem: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19). Prawdziwy uczeń Chrystusa okazuje się nim bowiem „wśród czci i pohańbienia, przez dobrą sławę i zniesławienie” (2 Kor 6,8). Pomimo wycofania ks. Gorazdowskiego z działalności wydawniczej prasa antykatolicka nadal kierowała przeciwko niemu swe ataki, zamierzając udaremnić jakikolwiek jego wpływ na kształt „Gazety Codziennej”. Ks. Zygmunt, broniąc mężnie prawdy, mógł powtórzyć za osądzonym Zbawicielem: „Jeżeli źle po-



wiedziałem, udowodnij, co było złego, a jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (J 18,23). W liście do abpa Bilczewskiego pisał: „Wyrzutkiem nie byłem przez 40 lat kapłaństwa, więc i w 40 roku nie zmieniłem się nagle. To, co działałem w ostatnich latach, czyniłem w czystej intencji służenia Panu Jezusowi i Jego Kościołowi w celu ratowania religii i moralności katolickiej, których już nie uratują same kazania w kościele”.

Kiedy nie zaprzestawano ataków na ks. Gorazdowskiego, ks. abp Józef Bilczewski, chcąc mu oszczędzić dalszych przykrych doświadczeń, zwolnił go z administrowania parafią św. Mikołaja (tj. zarządzania jej finansami). Był to dla ks. Gorazdowskiego powód do dodatkowych cierpień. Decyzja ta utrudniała, a wręcz uniemożliwiała mu

wykonywanie obowiązków wynikających z funkcji proboszcza wielotyśięcnej parafii, więc po jakimś czasie opuścił ją. Odtąd zamieszkał jako emeryt w klasztorze założonego przez siebie Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa. Przeżywane cierpienia jeszcze bardziej zespoliły go z Chrystusem Ukrzyżowanym. Mógł powtórzyć za św. Pawłem: „Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim” (Flp 3,8). Siostry towarzyszące mu w ostatnich latach życia wspominają: „Widać było, że czasem cierpiał, mimo że starał się wszystko pokryć uśmiechem i mieć swobodny wyraz twarzy”. Inna siostra dodaje: „Nigdy nie widziałam Ojca załamanego, nie słyszałam, by się skarżył i narzekał. Gdyby nie pracował i nie cierpiał dla

Boga, prędko by się załamał”.

Biorąc udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii, święty ks. Zygmunt wytrwał do końca w miłości Chrystusowej, służąc do ostatka ubogim mieszkańcom Lwowa i swoim duchowym dzieciom. Wędrowkę ks. Zygmunta Gorazdowskiego ku szczytom Góry Błogosławieństw można potraktować jako zachętę do pójścia w jego ślady, by móc także znaleźć się w gronie szczęśliwych, czyli błogosławionych.

Halina Martowicz

Literatura: o. Kawecki W., s. Kawecka K. „W drodze na Górę Błogosławieństw”

Akcja Charytatywna w Szkole Podstawowej nr 3 w Sanoku

„ Człowiek jest wielki nie przez to, że posiada, lecz przez to kim jest, Nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

Jan Paweł II

W dniu 11 stycznia 2019 roku w naszej szkole odbył się **Charytatywny Koncert Noworoczny**, którego celem była zbiórka funduszy dla Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie św. ks Zygmunta Gorazdowskiego.

Punktualnie o godzinie 17.00 Pani Dyrektor **Małgorzata Kielar** przywitała wszystkich zgromadzonych na tę uroczystość gości, pośród których wymienić należy : **Burmistrza Miasta Sanoka Pana Tomasza Matuszewskiego**, **Naczelnik Wydziału Oświaty Panią Irenę Penar**, **przewodniczącego Rady Rodziców Pana Damiana Biskupa**, **przedstawiciela Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie Panią Barbarę Milczanowską**, jak też tłumnie przybyłych rodziców, uczniów oraz pracowników naszej szkoły .

Po krótkim powitaniu Pani Dyrektor zaprosiła całą widownię do ponownego, wspólnego przeżywania Magii Świąt Bożego Narodzenia.

Tłumnie zebrana publiczność otrzymała mnóstwo wrażeń artystycznych przygotowanych przez dzieci i młodzież naszej szkoły. Scenę wypełnili młodzi wykonawcy z klas 1-3, przedstawiciele klas 4, 7, 8 , klasy 3 gimnazjalnej, jak też nauczyciele naszej szkoły

Piękna scenografia, ciekawa aranżacja, jak też bardzo wysoki poziom artystyczny prezentowanych kolęd , sprawił, że czas upłynął bardzo szybko.

Podczas koncertu odbyła się sprzedaż : ciast upieczonych przez rodziców uczniów naszej szkoły, oraz posiłków przygotowanych i w całości zasponsorowanych przez Państwo Katarzynę i Tomasza Gadomskich, z Chaty Starych Znajomych. Cały dochód w kwocie **2775 zł** został w całości przekazany na rzecz Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie.

W imieniu Dyrekcji Szkoły Pod-



stawowej nr 3 w Sanoku oraz Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie szczególne słowa wdzięczności kierujemy do głównych organizatorek tej wyjątkowej imprezy, Pań: **Barbary Koryto i Marty Poznańskiej**, które włożyły bardzo dużo pracy i serca w przygotowanie całej uroczystości, do nauczycieli **P. Łukasza Kota i Adama Florka** za poświęcony czas w przygotowanie koncertu, . Serdecznie dziękujemy **rodzicom**, którzy przygotowali wyśmienite wypieki, **Państwu Gadomskim** za smaczne świąteczne potrawy oraz **nauczycielom i uczniom** , którzy w najmniejszym nawet stopniu przyczynili się do zorganizowania całej uroczystości.

Dziękujemy za otwarte serca i pomoc.

*Tekst: Marek Wojtowicz
Zdjęcia: Robert Wojewoda*



Spotkania z Matką Teresą – wspomnienie Ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego

Spotkanie drugiego człowieka zawsze jest darem Boga. Szczególną łaską były takie spotkania i rozmowy z Matką Teresą, dziś już świętą Matką Ubogich i Odrzuconych, naszego rodaka Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego. Miesiąc luty, to Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej i Dzień Życia Konsekrowanego. Dobry czas by to wspomnienie przypomnieć z wielu względów. Jednym z nich może być to, że Sanocka Parafia Farna cieszy się powołaniem zakonnym do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości, które założyła Święta z Kalkuty. 3 grudnia 2016 r. w Rzymie śluby wieczyste złożyła Siostra Małgorzata Sitio Maria Sikora z Sanoka.

„Po raz pierwszy spotkałem Mat-

kę Teresę w USA w 1976 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, odbywającego się w Filadelfii pod hasłem: „Eucharystia i głód”. Pamiętam ogromny stadion wypełniony po brzegi ludźmi. Msza św., referaty, prelekcje, rozmowy. Arcybiskup Sheen mówił o głodzie obecności Jezusa Eucharystycznego. Kard. Karol Wojtyła podjął trudny temat „Eucharystia i wolność”. Miałem wtedy łaskę towarzyszenia Księdzu Kardynałowi podczas całej podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanady. Nie zapomnę, z jakim przejęciem uczestnicy Kongresu słuchali jego głębokich przemyśleń i świadectw, które przywoził ze zniewolonej Ojczyzny. Pamiętam, że jako Piotr naszych czasów, bę-

dadę we Wrocławiu, podjął jeszcze raz ten temat: „Eucharystia i wolność”. Po prelekcji wygłoszonej przez Kard. Wojtyłę w Filadelfii przyszedł czas na podziękowania, spotkania i rozmowy ze specjalnymi gośćmi. Wśród nich była Matka Teresa z Kalkuty. Do dzisiaj pamiętam wypowiedziane podczas Kongresu jej świadectwa na temat; „Eucharystia i miłość”. Ważniejsza od słów była Jej osoba – żywy przykład troski człowieka o zaspokojenie głodu duszy i ciała. Kiedy podszedłem do Matki Teresy, urzekła mnie Jej głębia, dobroć i prostota. Była osobą bliską mojemu sercu. W sposób szczególnie łączyła mnie z nią miłość do Indii, gdzie przebywałem przez kilka lat podczas wojny. Przecież pamiętam Darjeeling, niezapomnianą panoramę Himalajów, jak również Kalkutę – miasto biednych.

Drugi raz spotkałem Matkę Teresę w Rzymie, gdy otrzymała od Ojca Świętego Jana Pawła II klucze do domu, który miał stać się sierocińcem dla dzieci – o ile dobrze pamiętam – z Kambodży. Był to znak troski Ojca Świętego, by dzieci Azji miały opiekę i nie odczuwały różnic kulturowych po zamieszkaniu w Wiecznym Mieście. Ojciec Święty uważał, że Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości najlepiej to zadanie wypełni. Byłem wtedy w Rzymie. Podczas spotkania z Matką Teresą przypominaliśmy sobie Kongres w Filadelfii i nasze rozmowy z ówczesnym Kard. Wojtyłą. Na pamiątkę wręczyłem Matce Teresie medalik Matki Bożej Częstochowskiej na łańcuszku. Na rewersie były słowa Apelu Jasnogórskiego. Przeczytałem tekst, przetłumaczyłem na język angielski i wyjaśniłem, że jest to raport składany codziennie o godzinie 21.00 przez Polaków Matce Bożej na Jasnej Górze, pieśń nowego Tysiąclecia Polski. Matka Teresa przyjęła ten dar i zaraz założyła medalik na szyję. Kilka dni później spotkaliśmy się jeszcze raz – na rzymskim lotnisku, gdy Matka Teresa udawała się do Brukseli, a ja do Warszawy. I tak się złożyło, że nasze opóźnione samoloty miały być doładnie za trzy godziny. Odprowadzi-



Zanim zrezygnujesz ze
wszystkiego na rzecz
wielkiej miłości,
zastanów się: a co ci
pozostanie, gdy miłość
zrezygnuje z ciebie.
Matka Teresa



łem Matkę Teresę do jej poczekalni i towarzyszyłem w oczekiwaniu na lot. Długo rozmawialiśmy o Indiach, o Polsce, o pracy Misjonarek Miłości. Wspólnie odmówiliśmy Różaniec w języku angielskim. Inni pasażerowie, widząc naszą długą rozmowę i modlitwę, myśleli, że jestem sekretarzem Matki Teresy. Wiele przechodzących osób, po rozpoznaniu Matki Teresy, okazywało Jej oznaki szacunku, podziwu i czci. Nie zapomnę chwili, gdy podszedł do nas jakiś przemysłowiec szwajcarski, człowiek bardzo bogaty, który pragnął wręczyć Matce Teresie swoją wizytówkę. Trochę onieśmielony powiedział, że jeśli kiedykolwiek będzie czegoś potrzebowała, może do niego zadzwonić, gdyż spełnienie Jej prośby będzie dla niego największym zaszczytem i radością. Jak dziś pamiętam Matkę Teresę trzymającą niepewnie w ręce tę wizytówkę, jak gdyby wahała się przed jej przyjęciem. Powiedziałem: „Schowaj Matko, może się kiedyś przyda”. Po chwili Matka Teresa przekazała swojemu rozmówcy pierwszą prośbę: „Proszę się za mnie pomodlić”. Trudno sobie wyobrazić jego zdziwienie, ale taka była prośba Matki Teresy. Niezapomniane było to spotkanie i ta wspólna modlitwa.

Czwarte spotkanie z Matką Teresą było bardzo osobliwe. Brałem udział, jako kapelan, w podróży dookoła świata. Leciliśmy wielkim jumbo jetem linii Air India. Na odcinku z Kalkuty do Bangkoku i Tokio była z nami, na pokładzie samolotu, Matka

Teresa. Stewardesy, widząc, że jestem księdzem katolickim, przybiegły natychmiast do mnie, informując z wielką radością: „Matka Teresa jest razem z nami”. Zapytały czy chciałbym się z nią spotkać. Oczywiście, byłem bardzo szczęśliwy, że znowu będę mógł Ją zobaczyć. Leciała jako specjalnie wyróżniony pasażer. Obok niej były wolne fotele przeznaczone prawdopodobnie dla ewentualnych rozmówców. Czekał nas długi lot, a więc radość moja z tego spotkania była wielka. Matka Teresa, oczywiście, mnie poznała. Odbyliśmy długą serdeczną rozmowę i razem odmówiliśmy Różaniec. Przed pożegnaniem Matka Teresa zadała mi dziwne pytanie: „Lecisz, drogi księże, jesteś w długiej podróży w długiej podróży, ale twoje serce jest gdzie indziej. Troskasz się o coś? O co?. Odpowiedziałem, że istotnie, jako profesor seminarium myślę o niedawno ukończonym roku akademickim, myślę o moich studentach - klerykach. Dziwne były Jej słowa płynące z serca: „Troskasz się o swoich studentów, o swoich kleryków. Zrób wszystko, co możesz, aby ich rozkochać w Eucharystii. Jeżeli ich przywiążesz do miłości Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, będą dobrymi kapłanami”. I dodała: „Czy wyobrażasz sobie, księże, że mogłabym wysłać siostry do tak ciężkiej pracy z najbiedniejszymi, z najbardziej opuszczonymi ludźmi, gdyby codziennie przed udaniem się na służbę nie trwały przez godzinę na adoracji Chrystusa w Eucharystii?”.

Niezapomniana była ta rozmowa, modlitwa i to przesłanie.

Ostatnie spotkanie z Matką Teresą, dłuższe i ogromnie ważne, miało miejsce w Warszawie, u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w ich domu przy ul. Żytniej. Zebrała się tam młodzież, która była u Matki Teresy w Kalkucie i w specjalny sposób była związana z pracą charytatywną i pomocą dziełu Matki Teresy. W ostatniej fazie spotkania byłem tłumaczem. Nie zapomnę, jak Matka Teresa młodzieży gotowej na wyjazd do Kalkuty z całą mocą nakazywała: „Nie jedźcie tam! Całą uwagę skupcie na pracy w Polsce, która potrzebuje was i waszej troski, waszej miłości dla tych, którym jest bardzo ciężko w tym kraju”. Wielkie było zdziwienie pełnej entuzjazmu młodzieży. Czas jednak pokazał, widzimy to dziś wyraźnie, jak prorocze były to słowa. Ilu dziś w Polsce bezdomnych, bezrobotnych, alkoholików, narkomanów, chorych na AIDS, opuszczonych i samotnych. Słowa Matki Teresy i przykład Jej życia są wyzwaniem, drogowskazem, łaską dla całego świata, dla naszej Ojczyzny i dla mnie osobiście. Dziękuję dobremu Bogu, że mogę te spotkania zakończyć modlitwą: „Błogosławiona Matko Tereso, módl się za nami”. Papież Franciszek, wyniósł Matkę Teresę do chwały ołtarzy, więc my wołajmy Święta Matko Tereso - módl się za nami!

•ródło: *Niedziela*.nr 45/2003.
Oprac. Halina Martowicz

Hej, kolęda, kolęda...

Koncert kolęd Soul i Souliki – Sanok, 27 stycznia 2019 roku

W niedzielny wieczór nasz parafialny wieczernik znów rozbrzmiał pięknym śpiewem młodych i zdolnych ludzi. Pod batutą pani dr Moniki Brewczak, po raz kolejny mogliśmy poczuć autentycznie ducha Świąt Bożego Narodzenia, wsłuchując się w śpiew kolęd i pastorałek w wykonaniu naszego zespołu Soul oraz młodszego pokolenia – Soulików. Po Mszy Świętej z godziny 18.00 nasi Parafianie oraz przybyli Goście mieli okazję wysłuchania profesjonalnie przygotowanego występu. Należy zwrócić uwagę na różnorodność wykonywanych kolęd, pastorałek i utworów o tematyce świątecznej. Całość występu zwińczył słowem podsumowania i podziękowania Ksiądz Proboszcz Roman Froń.

Naszym wybitnym artystom gratulujemy i dziękujemy!







Nowy Rok bieży...

Noworoczne kolędowanie młodzieży – 01.01.2019r.

W Nowy Rok, w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, modliliśmy się o łaskę dobrego przeżycia tego czasu, który dał nam Pan Bóg, a także o pokój na świecie. Natomiast w godzinach wieczornych mieliśmy okazję wysłuchać pięknego koncertu kolęd w wykonaniu naszej młodzieży pod batutą i opieką ks. Tomasza Podolaka.

Koncert ten był okazją do wspólnego spotkania, kolędowania oraz miłego spędzenia czasu. To wydarzenie po raz kolejny pokazuje nam wszystkim, jak wielki potencjał i talenty tkwią w naszej młodzieży.

Serdecznie gratulujemy!

Już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat!!!







Mędrcy świata, Monarchowie...

Orszak Trzech Króli – Sanok, 6 stycznia 2019 roku

W niedzielę, 6 stycznia, ulicami naszego miasta po raz kolejny przeszedł orszak Trzech Króli. Wydarzenie to było okazją do uzewnętrznienia naszej wiary. Parafie miasta Sanoka przy współpracy z władzami samorządowymi podjęły się tego zadania. W przebieg orszaku wkomponowane zostały różne scenki rodzajowe przedstawiane w wyznaczonych przez organizatorów miejscach. Wszyscy występujący oraz prowadzący konferansjerzy wykazali się wieloma talentami oraz niezwykłym wyczuciem aktorskim.

Wszystkie grupy biorące udział w orszaku zebrały się na Placu Harcerskim i stamtąd wyruszył cały orszak. Finał orszaku Trzech Króli miał miejsce na sanockim rynku. Pomimo wymagających warunków atmosferycznych, wielu mieszkańców miasta oraz okolic przybyło, aby uczestniczyć w tegorocznym orszaku.

Wszystkim, którzy zaangażowali się w obchody orszaku Trzech Króli serdecznie dziękujemy!











Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: *Ks. Mateusz Sławiński*

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com